

# PAMIĘĆ, KTÓRA KRZEPIŁA I ZOBOWIĄZYWAŁA

## O POWSTANIU WIELKOPOLSKIM W LATACH OKUPACJI 1939–1945

**Już w pierwszych miesiącach okupacji na terenie tzw. Generalnego Gubernatorstwa znalazły się dziesiątki tysięcy Polaków z ziem, które zostały bezpośrednio włączone do III Rzeszy. Większość z nich została brutalnie wyrzucona z domów, a następnie wywieziona niemal bez dobytku do GG. Część szukała schronienia w centralnej Polsce. Były to osoby poszukiwane od początku wojny przez gestapo, bądź „spalone” w związku z prowadzoną działalnością konspiracyjną.**

### „Zachodnia” konspiracja w Generalnym Gubernatorstwie

Od 1940 r. wśród rzesz wysiedleńców i uciekinierów zaczęła tworzyć swoje struktury organizacja konspiracyjna o nazwie „Ojczyzna”, utworzona na przełomie września i października 1939 r. w Poznaniu. Obok inicjowania akcji pomocy społecznej dla wysiedlonych oraz tworzenia dla nich kompletów tajnego nauczania, „Ojczyzna” prowadziła także działalność informacyjno-propagandową. Jednym z jej celów było uświadomienie społeczeństwu polskiemu z GG warunków, w jakich przyszło żyć i walczyć rodakom na tzw. ziemiach wcielonych do Rzeszy. W początkach 1941 r. przebywający w Warszawie członkowie „Ojczyzny” rozpoczęli wydawanie powielanego pisma „Be-Zet” („Biuletyn Zachodni”<sup>1</sup>). Miało ono spełnić rolę agencji prasowej, przeznaczonej przede wszystkim dla władz Polskiego Państwa Podziemnego oraz dla prasy konspiracyjnej. Obok dłuższych artykułów problemowych i krótkich notatek informacyjnych, zamieszczano także, tłumaczone na język polski, dokumenty władz okupacyjnych. Wiele miejsca poświęcono również propagowaniu – uznanego przez „Ojczyznę” za podstawowy polski cel wojny – przyłączenia do Polski ziem położonych na zachód i północ od jej przedwojennych granic (tzw. Ziem Powracających, zwanych też – za profesorem Zygmuntem Wojciechowskim, członkiem kierownictwa „Ojczyzny” – ziemiami macierzystymi).

### Specjalny numer „Be-Zetu”

Numer szósty z grudnia 1941 r. poświęcony został Powstaniu Wielkopolskiemu, w 23. rocznicę jego wybuchu. W części wstępnej czytamy:

„To już trzecia Wilia spędzona w niewoli. Ale i trzecia Wilia niezwalczonej, choć niewolnej, trzecia Wilia walczącej Polski. [...] Za kilka dni, dwudziestego siódmego grudnia obchodzić będziemy w swym wygnańczym gronie, w poważnym skupieniu rocznicę Powstania Wielkopolskiego. Odczytamy w zamkniętym kółku referaty, wygłosimy wspomnienia, uczymy pamięć poległych powstańców i żołnierzy polskich, którzy oddali życie za Ojczyznę w boju otwartym czy w walce cywilnej. Uroczystość zakończymy ślubowaniem

<sup>1</sup> Pismo to od lipca 1941 r. nosiło tytuł „Informacje z Zachodnich Ziem Rzeczypospolitej. Be-Zet”, a od marca 1943 r. – „Be-Zet. Biuletyn Zachodni. Informacje z Ziem Zachodnich i Powracających”.



Nagłówek „Be-Zetu”

walki aż do zwycięstwa, walki codziennej, nieustannej. Wojna o Polskę trwa. Wszyscyśmy żołnierzami”.

Powstaniu Wielkopolskiemu poświęcono w numerze cztery teksty: dwa artykuły, wybór wspomnień z walk powstańczych oraz – nazwany migawkami – zbiór notatek zawierających różne informacje i ciekawostki dotyczące wydarzeń z lat 1918–1919.

### **Powstanie Wielkopolskie – drogowskaz narodowy**

Artykuł ten, mający w podtytule zdanie „Garść myśli i uwag na marginesie 23. rocznicy wybuchu Powstania Wielkopolskiego”, zawiera treści bardzo charakterystyczne dla prowadzonej przez „Ojczyznę” na terenie GG akcji propagandowej. Warto pamiętać, że tekst został napisany w końcu 1941 r.

„27 Grudnia. Rocznicą wybuchu Powstania Wielkopolskiego dwudziesta trzecia. Prawie ćwierć już wieku upłynęło od dnia, w którym Ratajczaki, Kaczmarki i Nowaki nie zrzucający nawet jeszcze wrażeń mundurów niemieckich, na których wykwitły tylko białe czerwone kokardy i orzełki srebrne – porwały się milczkiem i twardo do boju zaciętego i zwycięskiego. [...] Dwadzieścia trzy lata dzieli nas od tych wielkich dni, a w tym niemal ćwierćwieczu treść najtragiczniejsza: dwa ostatnie lata, lata niewoli. Krwawa danina powstańców wielkopolskich [...] złożona w ofierze wolności Ojczyzny jednej i niepodzielnej – poszłaż na marne? Dałaż dzieło nietrwałe?”

Nie jest to wcale przypadkiem [...] że wojna obecna [...] jest w istocie swą polską wojną, wojną o Polskę. Jest ona dokończeniem wojny poprzedniej. Problem granic zachodnich, fatalnie wówczas przez aliantów rozwiązany, był największym błędem Traktatu Wersalskiego. On też stał się zarzewiem nowej wojny. [...] Bez rozwiązania sprawy polskich granic w sposób zgodny z polską racją stanu – nie będzie pokoju trwałego. Polska racja stanu jest kwestią pokoju czy wojny Europy i świata. W takim rozumieniu, dzień 27 grudnia, w którym lud wielkopolski w świętym i zwycięskim porywie podniósł broń powstańczą, jest symbolem walki o Polskę wolną naprawdę i rzeczywiście wielką, o pokój w Europie.

[...] trzeba było dopiero tej potwornej w swej grozie wojny [...] by świat zrozumiał te dwie wielkie prawdy realnej polityki, które zrodziły Powstanie Wielkopolskie:

- 1) Niemcy i ich zaborczość muszą być zdruzgotane raz na zawsze,
- 2) Polska musi wrócić na Zachód.

Tych prawd [...] nie rozumiała »wielka piątka« Wersalu. [...] Marsz powstańców wielkopolskich, którego nie mogli zatrzymać Niemcy – powstrzymała koalicja. Pokój, jaki świa-

tu dał Wersal, przetrwał tylko 20 lat. Bez Powstania Wielkopolskiego i Ziem Zachodnich, które ono Polsce przyniosło, równowaga Europy wyróciłaby się wcześniej. [...]

Polska znów stać się musi [...] potężną przeciwwagą nawały niemieckiej. Rolę tę spełnić może tylko – jak tego chciał instynkt powstańców – przy pełnej restytucji macierzystych ziem polskich i przy powrocie na Zachód [...].

U podstaw tego pierwszego w naszych dziejach zwycięskiego powstania nie leżała sama tylko negacja: bunt przeciw zaborcy. »Naród ma jedynie prawo być, jako PAŃSTWO!« – jak mówi Wyspiański w »Wyzwoleniu«. Wybuchło ono jako wyraz woli narodu samostanowienia o sobie, jako wyraz wiary w niepodzielność ziem polskich. I tu właśnie, w tym świadomie wszechpolskim czynie zwycięskim leży ogólnopolskie znaczenie Powstania Wielkopolskiego. Stąd winno ono stać się własnością i świętem całego narodu, jak są nim bohaterskie, choć zakończone klęską powstania z roku 1830 i 1863.

Nie było Powstanie Wielkopolskie zabawą w rozbrajanie Niemców mających dość wojny [...]. Silne oddziały regularnej armii [...] doskonale uzbrojone i dowodzone, uderzyły na powstańców. Powstanie zamieniło się w regularną wojnę polsko-niemiecką, która przez miesiące całe toczyła się zaciekle od Ponieca, wzdłuż całego pogranicza, przez Czarnków po Nakło. Po stronie polskiej stanęły wszystkie stany w potężnym akcie zbiorowej woli, boć powstanie to nie było wywołane i kierowane przez jednostkę. [...] Po zwycięskim swym przebiegu zrodziło ono armię wielkopolską, która [...] pospieszyła z pomocą braciom Ślązacom i z odsieczą Lwowu, świadoma niepodzielności ziem polskich.

Wojna obecna czyni z idei, które [...] tkwiły w istocie Powstania Wielkopolskiego dogmat polityczny. Problem zachodnich granic Polski jest jego problemem kapitalnym, *conditio sine qua non* przyszłego pokoju. Dla nas zaś – to sprawa życia i śmierci na stulecia: powrót na szlak Chrobrego. Dla tej przyszłości jest Powstanie Wielkopolskie najlepszym drogowskazem narodowym. [...] Teraz nikt już nie zdoła nas zatrzymać na Poniecu, Czarnkowie, Nakle. Naszym celem jest Odra!”

### **Od kompanii powstańczych – do armii wielkopolskiej**

Drugi z zamieszczonych w numerze szóstym „Be-Zet” artykułów stanowił krótki szkic, poświęcony dziejom powstania. Oto jego fragmenty:

„Już we wrześniu 1918 roku tajny Komitet Obywatelski w Poznaniu rozpoczął poufną organizację przyszłego państwa, wyznaczając kierowników administracji do najniższych szczebli i przygotowując się do zbrojnego objęcia władzy. Wybuch rewolucji pracę tę przyspieszył i ułatwił. [...] Obsadzanie Rad Robotniczych i Żołnierskich przez Polaków było powszechne i prowadzone w takim zakresie, że wszędzie niemal majoryzowano Niemców. W ten sposób faktyczna władza ośrodków prowincjonalnych skupiła się w polskim ręku, dając równocześnie czynnikom polskim pewną swobodę ruchów i działania. Nawet wojskowego – gdyż przy Radach Żołnierskich tworzone oficjalnie polskie kompanie wojskowe [...] albo Straże Ludowe, które wespół z Sokołem, harcerstwem i POW od dawana przygotowującymi powstanie – stały się pierwszą polską siłą zbrojną na Ziemiach Zach. Równocześnie na prowincji powstają lokalne Komitety Narodowe o tendencjach umiarkowanych, przygotowujące ewolucyjne objęcie władzy. W Poznaniu powstaje Naczelna Rada Ludowa [...].

Gdy 27 grudnia w Poznaniu doszło do prowokacyjnego zrywania przez niemieckich żołnierzy i cywilów sztandarów koalicyjnych i polskich, którymi udekorowano miasto na przyjęcie Paderewskiego – stało się to iskrą rzuconą na prochy. [...] Rozgorzała walka w Poznaniu. Wiść o niej lotem błyskawicy rozniosła się po Wielkopolsce, stając się wszędzie pobudką

do powstania. [...] W kilka godzin powstańcy poznańscy zdobywają zaciekle bronione Prezydium policji, zamek, komendę placu, obsadzają pocztę i dworzec. W nocy na 28 grudnia zarekwirowanymi wozami przybywają do Poznania z po-



Front Czarnków – Chodzież, odcinek Jabłonowo

mocą kompanie kórnicka i średzka, rozbijają na dworcu przybyły z odsieczą niemiecki pułk piechoty z Gniezna [...]. Walki w Poznaniu [...] trwają jeszcze przez następny dzień, ale w tym czasie już cała niemal Wielkopolska porwała się do broni.

28 grudnia Września rozbiwszy garnizon „Grenzschutzu” ogłąda wolność, Powidz przeżywa swój pierwszy dzień wolności. 29 grudnia wolne już jest Witkowo, a 30 – wolność odzyskują: Gniezno, Wągrowiec. [...] jeden z drugim padają ciosy na walczące z uporem garnizony niemieckie. Śrem (30/31), Rogoźno, Oborniki, Gołańcz, Kcynia (noc z 31 na 1 stycznia), Nakło (Nowy Rok) – zrzuciły własnymi siłami jarzmo niewoli, tworzą swe kompanie powstańcze i spieszą jak wezwane przez wici na odsiecz, z pomocą sąsiednim miastom [...] 4 stycznia 1919 roku wolny jest już Czarnków i kończą się walki na Ławicy pod Poznaniem, ale opór niemiecki organizuje się, rośnie z dnia na dzień... Z głębi Prus napływają posiłki. Naprzeciw tej doskonale wyekwipowanej i jednolicie dowodzonej armii regularnej stają niewielkie (w sumie 17-tysięczne) luźne oddziały powstańcze, działające we własnym zakresie, bez ogólnego planu, bez jednolitego dowództwa. [...]

W ciągu dwu pierwszych tygodni walki, oddziały powstańcze wypierają Niemców na całym froncie, od Wieruszowa po Inowrocław. Powstaje już teraz w Poznaniu i dowództwo główne, które [...] organizuje armię, a jego sztab główny opracowuje plany kampanii dla 200-kilometrowego frontu. Tworzy się w Wielkopolsce 9 okręgów wojskowych. Wrą zaciekle walki o Szubin. Chodzież jest już definitywnie w rękach polskich, ciężkie zmagania toczą się pod Zbąszyniem, krwawe walki trwają pod Ślesinem, Mroczą, Białośliwem. W dniu 11 stycznia w wyniku walk o Szubin Niemcy zostają odrzuceni, front od Czarnkowa po Złotniki Kujawskie jest utrzymany. 15 stycznia z ramienia Naczelnej Rady Ludowej dowództwo obejmuje gen. Dowbor-Muśnicki [...].

W dniu 2 lutego rozpoczyna się na północnym odcinku frontu ofensywa silnych niemieckich batalionów piechoty wspieranej liczną artylerią i pociągami pancernymi. [...] »Żelazne bataliony« pruskie wyborowego żołnierza nie mogą jednak zmóc bojowego ducha powstańców. Poniósłszy ciężkie straty w ludziach [...] Niemcy musieli wycofać się za Noteć. W dziesięć dni później, 12 lutego, rozpoczyna się silne uderzenie ofensywy niemieckiej na środkowym odcinku frontu, w kierunku na Kargowę, Babimost, Nową Wieś. Powstańcy

zatrzymują ofensywę na linii jezior zbąszyńskich. Na południu powiaty: ostrzeszowski, odolanowski i krotoszyński są w ręku powstańców, krwawo odpierających ataki niemieckie i toczących ciężkie, ale zwycięskie boje pod Rawiczem, o Miejska Górkę i Sarnowę.

16 lutego 1919 roku w Trewirze podpisany zostaje rozejm polsko-niemiecki. W rękach powstańców zostaje na ogół teren zdobyty w walkach, choć w szeregu punktów musieli oni cofnąć się z zajmowanych pozycji (rejon Rawicza, Kępna, Nakła). [...] potyczki graniczne z udziałem artylerii trwają do września 1919 roku. Ostatnim aktem wyzwiania się Wielkopolski staje się obsadzenie w styczniu 1920 r. naszej granicy zachodniej, ustalonej Traktatem Wersalskim.

W pierwszych miesiącach roku 1919 powstaje z luźnych oddziałów powstańczych wojsko wielkopolskie. [...] Większość [formacji] organizowano nie w koszarach, lecz na froncie. Parafialne kompanie i powiatowe bataliony, zdobywcze kulomioty i działa dały początek kompaniom cekaemów i bateriom artylerii. Trzy dywizje własne wystawiła Wielkopolska i jedną dywizję Strzelców Pomorskich. Oprócz 12 pułków piechoty, tworzone pułki artylerii wielkopolskiej, trzy pułki ułanów i oddziały specjalne. Wysiłek Wielkopolski nie ograniczył się jednak do dostarczenia ludzi i koni. Wojsko kosztowało miliony i każdy płacił chętnie, bo wiedział i rozumiał, że płacić trzeba. Apropozycję frontu organizowali miejscowi piekarze i rzeźnicy. Kto nie chwycił za broń – organizował administrację. I oto z tych samorzutnych, luźnych, lecz skoncentrowanych ku wspólnemu celowi wysiłków, powstała armia wielkopolska, którą już 3 Maja 1919 r. zaprezentowano koalicyjnym misjom wojskowym i polskim posłom sejmowym. W parę miesięcy później ta armia wielkopolska wchodzi do walki na innych frontach polskich. W bitwie o Warszawę, na froncie wschodnim, pod Lwowem – w walce o całość Ojczyzny Odzyskanej [...].”

### **Migawki z wielkich dni 1918/1919**

„3 Maja 1919 r. Walki powstańcze mimo rozejmu trewirskiego trwają nadal. W tym samym czasie na błoniach Ławicy odbywa się defilada armii wielkopolskiej, dumy i ukochania Ziemi Zachodnich. Armii 60-tysięcznej, sformowanej podczas zażartych i krwawych walk z Niemcami – w czasie niespełna dwóch miesięcy. Armia wyekwipowana znakomicie, świetnie zorganizowana, o wspaniałej postawie i już zwycięskiej tradycji. Ochotnicy i poborowi, powstańcy, niedobitki »Kaczmarek-Regimentów« i »Limu-Regimentów«. [...] Piechota, strzelcy wielkopolscy, ułani, artyleria, saperzy, baloniarze, telegrafisci, wojska kolejowe, eskadra lotnicza, kompanie harcurskie, Straż Ludowa”.

\* \* \*

„Nie było nigdy i nigdzie armii tak ze sobą zrośniętej, tworzącej jedną wielką rodzinę w dosłownym znaczeniu – jak armia wielkopolska. Całe kompanie Kaczmarek, Nowaków, Szatkowskich. Całe »klany« regionalne wsi i rodzin. Całe pułki nazywane »pułkami szwagrów«. [...] 10 pułk strzelców wielkopolskich, który walnie zasłużył się w odsieczy Lwowa, był postrachem wrogów. Niemcy z »Grenzschutzu« nazywali go »Limu-Regiment« (Lij mu – bij go! – okrzyk szturmowy pułku). Ukraińcy zaś ochrzcili go dla wysokich rogatywek i brawury nazwą »Rogate czorty«”.

\* \* \*

„W dniu 12 stycznia 1919 r. siły powstańców wielkopolskich wg. danych Dowództwa Głównego wynosiły: 100 oficerów i 17 tys. szeregowych, a w końcu stycznia – 193 oficerów i 28 tys. szeregowych. [...] Dekrety Komisariatu Naczelnej Rady Ludowej z 17 stycznia,

4 marca i 24 kwietnia 1919 r. dały Polsce o pięć roczników poborowych więcej, niż uchwalila w powstałym o dwa miesiące wcześniej Państwie Polskim Komisja Sejmowa (6 marca). Poza tym pobór w Wielkopolsce odbył się o półtora miesiąca wcześniej”.

\* \* \*

„Godło polskiego lotnictwa bojowego, białą czerwoną szachownica pochodzi również z okresu Powstania Wielkopolskiego. Lotnicy polscy zamalowali wówczas po prostu białą i czerwoną farbą przeciwległe pola krzyża, niemieckiego znaku bojowego”<sup>2</sup>.

### **Memento – w dwudziestą czwartą rocznicę powstania**

Jesienią 1942 r. wielu członków „Ojczyzny”, w tym i zespół redagujący „Be-Zet” z Kirylem Sosnowskim „Konradem” na czele, znalazło się w nowo utworzonej Sekcji Zachodniej Departamentu Informacji i Prasy Delegatury Rządu na Kraj. W listopadzie 1942 r. ukazał się pierwszy numer miesięcznego dodatku do głównego organu prasowego Delegatury Rządu, pisma „Rzeczypospolita Polska”. Otrzymał on tytuł „Ziemie Zachodnie Rzeczypospolitej”, a redaktorem naczelnym został Aleksander Rogalski „Remigiusz”. W słowie wstępnym napisano: „Zadaniem pisma, którego pierwszy numer oddajemy Czytelnikowi do rąk, jest mówić Polsce o życiu, zmaganiach i problemach jej Ziemi Zachodnich. Poprzez najcięższy bój, jaki znają nasze dzieje, Polska wraca na zachód, po pełnię swoich ziem macierzystych. [...] Meldunki więc z tej pierwszej linii frontu naszej walki muszą być systematyczne i znać je powinien cały Naród”.

Numer pierwszy z 1943 r. otwiera artykuł zatytułowany „Memento”. Podobnie jak ponad rok wcześniej w „Be-Zecie” – znajdujemy tu odwołanie do tradycji Powstania Wielkopolskiego.

„[...] W ciągu trzech lat przeszło toczącej się wojny ani na chwilę nie ograniczyliśmy się do roli biernego widza i powszechnie pożałowanie budzącej ofiary okrutnego wroga, lecz zawsze byliśmy i jesteśmy czynnym aktorem. I wreszcie kiedy nastąpi finał tego dramatu dziejowego, to nie zabraknie wtedy niewątpliwie i naszego, mocnego akordu. Tymczasem krwią, ranami i bliznami piszemy swój płomienny manifest życia i wielkości. A wśród zgłębku wypadków i niemilkącego szczyku oręża przesuwają się przed nami cicho i świetliście jako pokrzepiające Memento rocznice historycznych wydarzeń naszego narodu. Wśród nich minęła też niedawno 24 rocznica Powstania Wielkopolskiego. Minęła, umocniwszy w umysłach naszych przeświadczenie, że naród przede wszystkim sam wykuwa swój los, i, że na szali rozstrzygnięć dziejowych musi się znaleźć obok najlepszych choćby przyjaźni i sojuszków także świadomy akt jego woli.

Warto więc dokładnie dziś uprzytomnić sobie tamten moment dziejowy. Mimo przegranej wojny potęga Niemiec bynajmniej nie została zdruzgotana. W kraju zdemoralizowanym i zanarchizowanym znalazła się siła zdyscyplinowana, zwarta [...]. Tą siłą była armia. [...]

<sup>2</sup> Informacja nieprawdziwa. W rzeczywistości polska szachownica lotnicza była stworzona przez kpt. pil. Stefana Steca, który używał jej w charakterze indywidualnego godła na swoim samolocie, służąc w austro-węgierskim lotnictwie wojskowym podczas I wojny światowej. Została ona zatwierdzona jako znak rozpoznawczy dla polskiego lotnictwa wojskowego już 1 XII 1918 r. Powstańcy wielkopolscy rzeczywiście w ten sposób zamalowali niemieckie znaki rozpoznawcze na zdobycznych samolotach, ale czynili to opierając się o centralny regulamin. Jediną różnicą było to, że wielkopolskie szachownice były malowane bez obwódki (przyj. red.).

A właśnie miały się rozpocząć obrady nad traktatem pokojowym. W powietrzu wiszą projekty zmian granic Rzeszy. Wojsko nie czeka na decyzje zwycięzców. Lecz pragnie ocalić z klęski [...] maximum. Zdaje sobie sprawę, że na Zachodzie sprawa jest przegrana, ale za to na Wschodzie (Poznańskie, Pomorze, Śląsk) uda się utrzymać stan dotychczasowy. Przekonanie to urasta do nakazu narodowego. [...] wojsko niemieckie [...] wyłania z siebie specjalną jednostkę »Grenzschutz-Ost«. Składa się ona z wydzielonych z całej armii doborowych oddziałów. [...] Wyposażenie w sprzęt znakomite.

Z drugiej strony staje żołnierz polski nieliczny i źle wyekwipowany. Brak mu z początku jednolitego dowództwa, akcji powstańczej nie poprzedza bowiem żadna zorganizowana na większą skalę tajna praca wojskowa. Powstanie wybucha samorzutnie w Poznaniu i stąd rozszerza się na całą Wielkopolskę. [...] Są to najpiękniejsze karty obok powstania Śląskiego w dziejach Ziem Zachodnich. Wypowiedziała się tu w całym wyrazie i mocy ta sama w nas wszystkich tkwiąca dusza żołnierska. Chłodne zazwyczaj serce ludu wielkopolskiego zapłonęło ogniem entuzjazmu [...], w dusze miłujące pokój wstąpiła nagle pogarda śmierci.

Powstańcy mają najpierw tylko dwie armaty. Wszystko zdobywają granatem, walką wręcz. Przewaga liczby i sprzętu po stronie wroga jest przytłaczająca. Bywają chwile, gdy linie grożą załamaniem. Wtedy ratuje położenie desperacka brawura. [...] Walki są na ogół krwawe. Oddziały często tracą po 20–30 procent swoich stanów.

W tym samym czasie rozpoczyna się przebudowa luźnych oddziałów powstańczych w regularne wojsko. Powstaje Armia Wielkopolska. Przez kilka miesięcy stanowi ona jednostkę zupełnie samodzielną i niezależną. Armia ta staje się dumą Wielkopolski. [...] Ogółem w latach 1919/20 zmobilizowano w Wielkopolsce 300 tysięcy żołnierzy na półtora miliona ludności. Dzieło to było niewątpliwie dużą zasługą wybitnych organizatorów tej armii. Wśród nich d-cy gen. J. Dowbor-Muśnickiego i gen. Andersa, będącego obecnie na Bliskim Wschodzie dowódcą II korpusu polskiego, o którym Wódz naczelny powiedział, niedawno, że »pierwszy wkroczy do Ojczyzny«. Poza tym Armia była dziełem całego społeczeństwa. [...] Trzeba ją było przede wszystkim umundurować. Na apel stanęli wszyscy. I tak np. poznańscy krawcy w ciągu kilku tygodni [...] uszyli mundury dla 50 tysięcy żołnierzy.

Jest jeszcze jeden moment, może najpiękniejszy: Wielkopolska od razu czuje się organiczną częścią Państwa, myśli i pomaga całej Polsce. [...] Ratuje Lwów [...] bierze wybitny udział w walkach na froncie litewsko-białoruskim. [...] W końcu Wielkopolska podporządkowuje swoją armię Naczelnemu Wodzowi. Podkreśla przy tym w akcie uroczystym: „społeczeństwo polskie w całym byłym zaborze pruskim zawsze odczuwało potrzeby wytworzenia jednolitej narodowej armii polskiej [...] oddajemy Ojczyźnie najdroższy skarb, jaki posiadamy: synów Wielkopolski, Prus i Śląska...”

Minęły 24 lata. [...] Dziwnie bliskie wydaje nam się tamta chwila dziejowa. Dziwnie bliscy ludzie, wydarzenia i klimat tamtych dni. Albowiem są wydarzenia w narodzie, które tylko pozornie przemijają. [...] Przychodzą chwile, gdy wyłaniają się z mroku czasu dokonanego i na nowo wypełniają się życiem”.

Pamięć zwycięskiego powstania, przywoływana w dniach walki konspiracyjnej, w czasach prowadzonych w podziemiu przygotowań do przyszłego zbrojnego wystąpienia przeciw okupantom, do otwartych działań, które miały przynieść Polsce wolność i suwerenność – miała krzepić, dodawać wiary w siebie, w sens walki i ponoszonych ofiar, w przyszłe zwycięstwo. Artykuły w „Biuletynie Zachodnim” i w „Ziemiach Zachodnich Rzeczypospolitej” kierowane były przede wszystkim do ludności polskiej Generalnego Gubernatorstwa. Ich autorom, wysiedleńcom i zbiegom z Ziem Zachodnich, zależało, by Powstanie Wielkopolskie

stało się własnością całego narodu, jego dumą i źródłem siły. Nieprzypadkowo pierwszy naczelnik Szarych Szeregów, wielkopolski instruktor hm. Florian Marciniak, ustalił jako daty nominacji instruktorskich dni: 3 maja, 11 listopada, 15 sierpnia i 27 grudnia.

### **Korpus Zachodni Armii Krajowej**

Środowisko, które wydawało „BeZet” i „Ziemie Zachodnie Rzeczypospolitej”, było też inicjatorem i organizatorem kadrowej jednostki wojskowej, działającej w ramach ZWZ-AK – Korpusu Zachodniego. Początki Korpusu sięgają wiosny 1940 r. i wiążą się z działaniami kierownika organizacyjnego „Ojczyzny” na terenie GG, Witolda Grotta „Adama”, który został zaprzysiężony do ZWZ w lutym 1940 r. przez ówczesnego komendanta Okupacji Niemieckiej, płk. Stefana Roweckiego. Tworzona jednostka miała skupiać przebywających na terenie GG oficerów i żołnierzy wywodzących się z ziem zachodnich wcielonych do III Rzeszy. Chodziło o przygotowanie dobrze wyszkolonych kadr do przyszłych walk powstańczych na tych terenach. Panujące tam warunki okupacyjne ogromnie utrudniały działalność konspiracyjną, a kolejne uderzenia gestapo powodowały niepowetowane straty.

Korpus Zachodni został powołany formalnie wiosną 1941 r. rozkazem gen. Roweckiego. Komendantem Korpusu został płk. Zygmunt Łęgowski „Janusz”, a jego zastępcą ppłk. Franciszek Rataj „Paweł”, powstaniec wielkopolski. W grudniu 1942 r., w związku z reorganizacją Korpusu i podporządkowaniem go Obszarowi Zachodniemu AK, gen. Rowecki wydał specjalny rozkaz, w którym tak określił istotę i zadania tej jednostki: „Stanowi on część Sił Zbrojnych w Kraju, szczególnie nastawioną do walki na Ziemiach Zachodnich. [...] Oddziały K.Z. [Korpusu Zachodniego] przeznaczone są do wzięcia czynnego udziału **w walce powstańczej o ziemię zachodnie** [podkreślenie – A.P.], będą jednakże początkowo użyte na terenie odnośnych Okręgów do walki w bazie powstańczej. II. Zadania K.Z.: 1/ Zorganizować przede wszystkim kadry dowódcze (od dowódcy plutonu do dowództw baonów włącznie), a w myśl R.5 zawiązki dla jednostek ewid. mac. [ewidencyjno-macierzystych] dla parceli [Okręg Poznań] i borówek [Okręg Pomorze]. 2/ Przygotować i wyszkolić zespoły dywersyjne na ośrodki komunikacyjne i ludzi. Zespoły te przejdą na teren Ziemi Zachodnich na mój rozkaz [...]”.

Marzeniem organizatorów Korpusu był udział tej jednostki nie tylko w wyzwaniu Ziemi Zachodnich Polski, ale także w walkach o Ziemię Postulowane. W styczniu 1944 r. kierownik „Ojczyzny” Jan Jacek Nikisch „Sławek” pisał do Komendanta Głównego AK: „Korpus Zachodni miał być symbolicznym wyrazem udziału społeczeństwa Ziemi Zachodnich w walce zbrojnej o niepodległość i osiągnięcie polskich celów wojny światowej, tzn. odzyskania Polskich Ziemi Zachodnich straconych w ciągu 1000-letniej ekspansji niemieckiej oraz uzyskania w oparciu o Odrę granicy gwarantującej strategicznie i politycznie bezpieczeństwo od ponownej inwazji niemieckiej”.

Koleje wojny zniweczyły te pragnienia. Członkowie Korpusu walczyli na terenie GG, odznaczyli się zwłaszcza w Powstaniu Warszawskim, w którym – jako jednostka zwarta Korpusu – wystąpił batalion „Bończa” (czyli konspiracyjny 7. pułk strzelców konnych) pod dowództwem rtm. Edwarda Sobeskiego.

Pamięć wielkopolskiego czynu powstańczego lat 1918–1919 była najważniejszą inspiracją twórców i żołnierzy Korpusu Zachodniego AK.